Nr. 231 SOSNOWIEC poniedziałek dnia 15 października 1917 roku Rok XII

KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik społeczny, polityczny i literacki. Wychodzi codziennie z wyłączeniem dni poświątecznych.

Tadeusz Kościuszko

1817 — 15/X — 1917.

Dziś upływa równe sto lat, jak uleciał w zaświaty duch najdostojniejszego i najlepszego z synów Matki-Ojczyzny. Było rzeczą zrozumiałą, że na wieść o zgonie Tadeusza Kościuszki zapanowała w całej Polsce żałoba narodowa. My stuletnią rocznicę doczesnej śmierci Naczelnika zgoła z innem odczuciem obchodzimy, niż ojcowie i dziadowie nasi. Dziś Polska, jak długa i szeroka nie przystraja się już w kiry i inne symboliczne godła żałoby. Dziś bowiem dzwony polskie, z Zygmuntem wawelskim na czele, nie wygrywają ponurej melodji pogrzebowej, ale wielki hejnał zmartwychwstania. Nie *Dies irae*, ale *Hosanna* rozbrzmiewa z piersi narodu, obchodzącego wszędzie wielkie święto nieśmiertelnej pamięci Naczelnika.

Niema dziś takiego zakątka, w którym są dusze polskie, gdzieby nie pamiętano o godnem uczczeniu święta Tadeusza Kościuszki. Wszystko zaś, co dziś jest przedsiębrane dla uświetnienia tego narodowego święta ma podwójny cel wytyczny: uczcić nieśmiertelnego Ducha i pogłębić świadomość, że ten duch Wielkiego Męża żyje w narodzie i działa w zbiorowości jego z równą, a może jeszcze potężniejszą siłą, niż posłannictwo pomazańca Bożego za ziemskiego żywota.

*

Swięto stulecia Kościuszki z przedziwnego zrządzenia Opatrzności przypadło w epokowym momencie dziejowego przełomu w losach Ojczyzny naszej. Zmartwychwstajemy nie z pod „sromu" ale z pod „gromu", który uderzył ostatecznie w boju Maciejowickim, gdzie wraz z niepodległością Polski został orężnie zwyciężony przez piekielną przemoc Wódz i Naczelnik narodu.

Nikt przecie z Polaków w całym szeregu minionych pokoleń nie poważył się, wspominając Kościuszkę, powtórzyć urągliwego: „biada zwyciężonym". Bo z imieniem Jego złączyła się raz na zawsze i utrwaliła w sercach wszystkich pokoleń niezłomna wiara w odzyskanie utraconej niepodległości.



Jeżeli postać Naczelnika uprzytomnia nam się tak promiennie w glorji Racławic, bodaj, że pokonany, ranami okryty Kościuszko z pod Maciejowic, jest sercu polskiemu jeszcze bardziej blizki i droższy. Wszak On w ciągu dalszego tułaczego żywota, jakie mu Bóg przeznaczył jeszcze na ziemi, krzepił i utrwalał w narodzie niezłomną pewność odzyskania niepodległości. Krukom i sępom kraczącym nad sztucznym grobem Ojczyzny naszej: *Finis Poloniae*, odpowiedział z mocą: nadzieją zmartwychwstania.

W zawodzącej nas w tylu pokoleniach pieśni legjonowej: „Jeszcze Polska nie zginęła" odbijał się niezawodnie duch Tadeusza Kościuszki, jakby testament Naczelnika, nakazujący wszystkim dalszym pokoleniom narodu spełniać to, co określił poeta: „c h o c i a ż n i e s k o ń c z y s z, c i ą g l e r ó b — c i e b i e, n i e d z i e ł o, p o r w i e g r ó b".

*

Nad całą więc stuletnią epoką męczeństwa naszego unosi się ten wielki testament Naczelnika. Był on przytomny wszystkim tym, którzy brali udział w powstaniach ku wyjarzmieniu Ojczyzny. Całą poezję wielkich wieszczów naszych przepajał duch Kościuszkowski. Nie było po przez całe minione stulecie ani jednego wielkiego czynu narodowego, podjętego dla odzyskania niepodległości, w którymby się nie ujawniła idea Kościuszkowska. My zaiste z Niego wszyscy, bo trwająca wciąż bez przerwy tradycja Kościuszkowska chroniła nas przed strasznemi skutkami zmartwiającego „heroizmu niewoli". Dziś przeto, gdy nadeszło to wielkie święto, które obchodzi cała Polska, niech nam będzie bardziej, niż kiedykolwiek, ukochaną ta Wielka Postać. Uczucia hołdu, wdzięczności i miłości dla Tadeusza Kościuszki potężnieją obecnie z iście żywiołową siłą, gdy budzimy w sobie pełną świadomość, że niezłomna wiara Kościuszki, którą wyraził przed skonaniem, w odzyskanie niepodległości Polski, nie jest już marzeniem i cudnym snem, ale jawą, która się iści w naszych oczach.

Wgórę więc serca, gdy z hejnałem zmartwychwstającej Ojczyzny łączymy obchód wielkiego święta narodowego. Z Polską wolną i niepodległą będzie już teraz po wiek wieków zespolone wielkie imię Tadeusza Kościuszki.

Antoni Skrzynecki.

Po zgonie Naczelnika.

Próżno car świetną jął przyszłość otwierać —
Nie dał się uwieść słowy zwodniczemi!
Nie było Polski, wołał więc umierać
Na wolnej ziemi.

Już on dziś mieszka w przybytku wybranych,
Kędy Chodkiewicz — Czarniecki — Jan Trzeci —
Niech się tam wstawia za braci wygnanych,
Za Piasta dzieci.

Niech błaga Stwórcę modlitwą gorącą,
By nam po burzach użyczył pogodę;
By stłumił próżność, zawiść jadem tchnącą,
A dał nam zgodę.

Niech zedrze maskę z zwodzicielów twarzy,
Niech się na zawsze wyrzekną potwarzy,
Niech każdy, kiedy na kraj własny wspomni
Siebie zapomni,

Panie! niech matek nieszczęsnych rozpacze,
Wziętych im dzieci i jęki i płacze,
Niechaj niewola miljonów ludzi,
Litość Twą zbudzi,

Powróć nam istność, znaczenie, swobody,
Daj Polsce świetność pomiędzy narody —
Wydartych granic powróć nam rozległość,
I niepodległość!

Spraw Panie, by dzieci bohatera chwały,
Prawnuki nasze wiecznie powtarzały;
By każdy Polak chcący być swobodnym,
Był mu podobnym!

Juljan Ursyn Niemcewicz.

„Jesteśmy!"

Cesarz Paweł I, przynosząc Kościuszce wolność do celi więziennej, miał z nim taką rozmowę:

— Zapomnij, mówił cesarz, o ojczyźnie; przyszła na nią kolej, jaka spotkała tyle innych państw, ktorych pamięć w dziejach tylko została, a w tych W. Pan zawsze piękne wspomnienie mieć będziesz.

— Obym był raczej zapomniany, odpowiada Naczelnik, a moja Ojczyzna wolną była; upadło zapewne państw wiele, ale upadek Polski nie ma podobnego przykładu.

— Dlaczego, generale, wszakże greckie i rzymskie państwa podzielone zostały?

— Prawda, Najjaśniejszy Panie, ale pokonane były bronią i wprzód wolność niż egzystencję straciły, lecz Polska we własnem powstaniu swojem i wtenczas, kiedy do rządnej wolności przychodzić chciała, wtenczas, gdy naj więcej energji i patrjotyzmu okazała, upadła, Państwa tamte, gdyby tylko na własnem chciały poprzestać i być tak spokojne, jak Polska od wieków zawsze być chciała, stałby jeszcze zapewne mogły.

Rzetelność tego świadectwa i trafność tego poglądu stwierdza się sądami sumienia wszystkich ludów cywilizowanych, o ile sądy ich nie są zamącone rozgwarem interesów materjalnych.

Stwierdza się też niezwykłem zjawiskiem. Z lochów niewoli, w których wszystkie strony natury ludzkiej targano na torturach: administracyjnej, sądowej, prawodawczej, w których żadne prawo Boże gwoli wynarodowienia uszanowanem nie było, wśród udręczeń ciała i ducha, jakich wieszczy Skarga przeczuć nie zdołał, jakich nie zna historja powszechna od epoki Faraonów egipskich, zdobywców asyryjskich i najstraszniejszych cezarów rzymskich—Polacy mimo wszystko w dziewiętnastym wieku ukazywali się czynnymi na wszystkich polach wśród narodów żywych, wołali i wołają:

„Jesteśmy!"..

Sześć dat z życia Kościuszki.

Każdy narodowo uświadomiony Polak winien sobie utrwalić raz na zawsze w pamięci następujących sześć dat historycznych, związanych ściśle z żywotem i czynami Wielkiego Naczelnika narodu:

1) Urodził się Tadeusz Kościuszko d. 12 lutego 1746 roku we wsi Mereczowszczyzna na Litwie.

2) Uroczysty akt powstania narodowego i przysięga Kościuszki jako Naczelnika narodu na rynku krakowskim nastąpiły d. 24 marca 1794 roku.

3) Zwycięski bój na polach Racławic odniesiony rozegrał się dnia 4 kwietnia 1794 r.

4) Uniwersał Połaniecki, mocą którego uwalniał Naczelnik Kościuszko włościan od poddaństwa, ogłoszony został w d. 7 maja 1795 r.

5) Klęska pod Maciejowicami i wzięcie do niewoli Kościuszki w dniu 10 października 1794 r.

6) W Solurze w Szwajcarji Tadeusz Kościuszko zakończył żywot doczesny d. 15 października 1817 r

ANTONI WERYTUS.

Bogdanka Kościuszki.

„Panna była prześliczna—z jej błękitnych oczek — zaledwie ośmnasty uśmiechał się roczek". Tak można określić Teklunię Żórawską, córkę chorążego żydaczewskiego, bogatego karmazyna na Podolu, gdy ją poznał generał Tadeusz Kościuszko, liczący podówczas 46-ty rok marsowego żywota. Jak wiele rodzin podolskich, tak i pani chorążyna Żórawska zjechała na zapusty w 1791 r. do Niemirowa, gdzie hucznie balowano, z racji będącej tam kwatery głównej kresowego wojska polskiego. Na jednym z pikników zapustnych był i generał Kościuszko, do którego nazajutrz po balu ulubiony jego adjutant, porucznik Kniaziewicz, późniejszy generał Legjonów Napoleońskich, odezwał się w te słowa:

— Podolanki zagięły parol na wolność pana generała. Szczególniej jedna z nich nie tai swego sentymentu.

— A któraż? — zaśmiał się Kościuszko.

— Chorążanka Żórawska — odparł śmiało adjutant.

— Raczej to mnie staremu być dziewosłębem waćpana — zauważył Kościuszko.

— Kiedy Teklunia jest moją krewniaczką, a mnie o ożenku czas jeszcze myśleć.

— A mnie już chyba za późno, zwłaszcza z taką dzierlatką, której mógł bym być ojcem — zauważył żartobliwie generał.

Bo istotnie Tadeusz Kościuszko, po swej niefortunnej przed laty kilkunastu przygodzie miłosnej z Ludwiką Sosnowską, nie myślał już o porzuceniu celibatu. Odkąd zwłaszcza powrócił z za oceanu jako rycerz-bohater do ukochanej Ojczyzny inne sprawy publiczne umysł jego zaprzątały, niż troska o szczęście osobiste przez ustalenie własnego ogniska domowego. Ale oznajmienie młodego adjutanta, że urodziwa chorążanka mogła dlań żywić pewien afekt, pochlebiało miłości własnej dojrzałego wprawdzie, ale będącego w pełni sił bohatera.

Kiedy więc na zebraniach towarzyskich spotykał generał Teklunię Żórawską, począł na nią zwracać baczniejszą uwagę, niż na inne panny. A chorążanka nie umiała ukryć swego zachwytu, ilekroć bohaterski generał zbliżył się do niej i grzeczny dyskurs salonowy prowadził. Nietylko pilnie słuchała, kiedy Kościuszko przez wszystkich nagabywany opowiadał o swej żołnierce za oceanem, ale i sama zadawała mu wiele pytań, z których treści mógł wywnioskować, że ma do czynienia, nie z jakiemś wiejskiem gąsiątkiem, ale poważnie już myślącą dziewicą polską.

W kilka tygodni później cały Niemirów rozbrzmiewał głośna famą, że generał Kościuszko jest prawie codziennym gościem w dworku, zajmowanym przez panią chorążynę Żórawską, przybyłą na zapusty wraz z córką. A w korpusie oficerskim szeptano już sobie na ucho, może za sprawą adjutanta Kniaziewicza, że ich ukochany generał stanie niezadługo na kobiercu ślubnym z uroczą chorążanką.

Nie było w tych wieściach żadnej przesady, gdyż Kościuszko zarówno przez córkę jak i przez matkę był stanowczo zachęcony do zdeklarowania się, jak podówczas mawiano, na przyszłego męża i opiekuna Tekluni. Skrupuły generała co do różnicy wieku z całą stanowczością rozwiała sama panna, gdy podczas serdeczniejszej rozmowy rzekła z ujmującą prostotą:

— Pokochałam pana generała od pierwszego poznania i z radością będę dzieliła jego losy jako towarzyszka życia.

Afektowi córki sprzyjała matka, bo w związku ze sławnym bohaterem, a tak statecznym mężem, jakim był generał Tadeusz Kościuszko, widziała rękojmie szczęścia Tekluni. I ani się spostrzegł przyszły Naczelnik narodu, że owa urocza podolanka, z którą go swatał młody adjutant, a co z razu poczytywał za żartobliwe dziewosłęby, obudzi w nim głębszy sentyment i pożądanie zakosztowania osobistego szczęścia.

Deklarując się pannie i matce, wypadło oczywiście przed publicznem ogłoszeniem zamierzonego związku, zwrócić się do najważniejszej osoby w tej imprezie małżeńskiej, do ojca Tekluni, chorążego żydaczewskiego, który z dala od Niemirowa przebywał w swoich dobrach. Formalność tę miał uskutecznić Kościuszko zaraz po otrzymaniu ze stolicy urlopu, który mu pozwoli osobiście stawić się w rezydencji rodziców bogdanki. Zanim to jednak mógł uczynić, dołączył do listu matki i córki piśmienną deklarację ze supliką o zgodę i błogosławieństwo rodzica, mając zamiar towarzyszyć paniom w powrotnej podróży do domu.

Upłynęło dni kilkanaście zanim nadszedł respons pana chorążego, w ciągu których narzeczeni snuli różowe plany co do dalszej przyszłości. Jakież jednak było zdumienie obojga, gdy pani chorążyna podała im otrzymany od męża list, w którym pan Żórawski, nie poruszając ani słówkiem kwestji małżeństwa córki, zalecił natychmiastowy powrót, wskazując gdzie będą oczekiwać rozstawne konie.

— Co to wszystko ma znaczyć? zawołała wzburzona Teklunia.

— Alboż nie znasz rozmaitych dziwactw ojca? — odparła matka i tonem spokojnym rzekła do Kościuszki:

— Wyjechać jutro musimy, a przybycia pana generała zaraz po uzyskaniu urlopu oczekujemy.

Kościuszko w kilka dni później żądany urlop otrzymał, ale z niego już nie skorzystał. Równocześnie bowiem nadszedł list z odpowiedzią chorążego na piśmienne deklarowanie się generała. Pan Żórawski w formie wielce uniżonej dziękował za zaszczyt, jaki domowi jego czyni mąż tak wielkiej sławy, ale w konkluzji daje mu ojcowską rekuzę, oświadczając jak najbardziej stanowczo, że córki swej Tekluni pod żadnym pozorem za wojskowego za mąż nigdy nie wyda. Wprawdzie otrzymał niezadługo generał list chorążyny z dopiskiem Tekluni, aby mimo wszystko bezzwłocznie przyjechał. Ale Kościuszko serdecznie, lecz poważnie odpowiedział, że dopóki nie dostanie zaproszenia od gospodarza domu, dopóty ze złożeniem wizyty wstrzymać się musi.

Taki miała epilog druga i ostatnia idylla miłosna Tadeusza Kościuszki. Inne zresztą sprawy zaprzątnęły niebawem umysł przyszłego Naczelnika narodu. Tekluni Żórawskiej nigdy już odtąd nie widział. Bogdanka podolska przemknęła jak świetlany meteor w pełnem burz życiu Kościuszki.

Przysięga Kościuszki.



„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomódz i niewinna męko Syna Jego“.

Naczelnik Kościuszko
I polski chłop.

Znany artysta i działacz ludowy Włodzimierz Tetmajer z okazji stulecia Kościuszki napisał pod powyższym tytułem broszurę, z której przytaczamy poniżej kilka najcelniejszych spostrzeżeń, będących aktualnością w obecnym momencie dziejowym dla Polski:

Polska wstaje z grobu!

Jesteśmy jeszcze oszołomieni tem niespodzianem spełnieniem przeszło stuletnich marzeń i tęsknot licznych pokoleń. Jesteśmy jeszcze olśnieni błyskawicą zmartwychwstalną i ogłuszeni gromem burz, w których wstaje Polska z czasowego grobu.

Ale, jeżeli mamy wyzyskać tę chwilę dzisiejszą i wstającą Ojczyznę tak podchwycić pod ramiona, by się poczuła wolną i nie upadła nam znowu w ciemnię grobu, trzeba otrzeć oczy, aby widzieć jasno, skupić uwagę, aby wiedzieć, od czego zacząć nowe życie i jak je prowadzić.

Trzeba sobie uprzytomnić, że Kościuszko to nowe życie zaczął.

Nieubłagana fala pędzących już wypadków dziejowych powaliła Go wprawdzie i zakryła Ziemię polską stuletnią nocą nieszczęścia.

Dziś rzednieje noc, świecą błyski Zmartwychwstania, a w ich blasku widać znowu postać Tadeusza Kościuszki, wskazującą nam drogę życia.

*

Konstytucja Majowa, Kościuszkowskie powstanie podżegały reformatorów społeczeństwa do pracy nad budową zburzonego gmachu.

Sienkiewiczowska trylogja rozbudzała swą homerycką potoczystą opowieścią w najszerszych masach narodu miłość dawnej, walczącej, wesołej i wolnej Polski. Mickiewicz uczył Jej miłości. Ale dziś, kiedy na zegarze dziejów bije nasza godzina, patrzmy na Tego, co zaczął nową naszą historję! Starajmy się zrozumieć, w czem leży doniosłość Jego czynu i sława Jego pamięci, wyciągajmy naukę, bo nam dziś, w zmartwychwstalny ranek, trzeba podchwycić przerwaną nić Jego czynu, dalej snuć Jego „myśli przędzę“, prowadzić dalej rozważnie zadanie polityczne, które zaczął.

Chodźmy w nadwiślańskie krakowskie pola, gdzie leżą chłopi, co pod Racławicami brali kosami armaty.

Zastanówmy się nad duszą tego dziś najważniejszego żywiołu politycznego, któremu kiedyś powierzyć musimy przyszłą historję polską.

Kto żyjąc wśród wiejskiego ludu krakowskiego, bierze codzienny udział w jego życiu, jego rozwoju, kto śledzi myśl i pragnienie tego ludu, kto widzi, jak wstaje ten lud z dziecinnych pieleszy ciemnoty, aby silną ręką i z poczuciem swego prawa sięgnąć po swój udział w losach Ojczyzny, kto do tego wszystkiego patrzy w dzień na święty kopiec Kościuszki, panujący nad wioską na tle nieba, czasem zielony wiosenną runią, czasem błękitny w skwarne południa, czasem ognisty zorzą zachodu, ten myśli i myśleć musi o... Tadeuszu Kościuszce i o polskim chłopie.

Z myśli tej rodzi się pragnienie, aby raz w życiu zobaczyć robotę, z której wyjdzie Naród, jak „wielki posąg z jednej bryły“, co:

„z piorunów ma ręce i wieniec,
gardzący śmiercią wzrok—życia rumieniec...“

*

Chłop polski, żyjący tak długo w zupełnem odcięciu od życia całego narodu, nie wyrobił w sobie zmysłu życia zbiorowego, w którem wszyscy stają za jednego, jeden za wszystkich, w imię wspólnego interesu.

Sama oświata zmysłu tego nie wyrobi. Pouczy o nim, ale z teoretycznej nauki jeszcze nic się nigdy nie zbudowało.

Lud, kiedy poznaje korzyści zrzeszeń i solidarności, chętnie idzie w tym kierunku i okazuje się znakomitym materjałem.

Chłop, człowiek realny i prosto myślący, spokojny i twardy, musi widzieć korzyść w każdej rzeczy.

A to właśnie jest jego wartością, bo chłop będzie przeciwwagą działań książkowych, inteligencji, której często się wydaje, że tak musi być na świecie, i tak jest najlepiej, jak to w różnych książkach pięknie opisano.

Ludzie z książek świat budujący, kiedy im się co nie uda, zrażają się, zniechęcają i wytrwać nie umieją.

Chłop, jeżeli się przekona, że coś jest dobre, że korzyść przynosi, wytrwa i dzieła dokończy, bo się przekonał i bo jest spokojny i twardy.

Jeżeli tedy Ojczyzna będzie dla chłopa interesem, jeżeli się przekona, że mu w Niej i z Nią dobrze, to nie będzie większego, wytrwalszego i tęższego patrjoty nad niego, ani lepszego jej obrońcy.

Jeżeli już w owe czasy, to j. w r. 1776, tak myślał Kościuszko, to potwierdzenie swych teorji i swych uczuć znalazł w Ameryce.

Wojna o wolność! Synowi kraju, którego wolność była zagrożoną, taka wojna podobać się musiała.

Wojnę o wolność prowadzi cały naród! Bez różnicy stanów! Naród, co twardą dłonią zdobytą puszczom ziemię uprawiał i na niej państwo stworzył!

Oczywiście, że na tę wojnę podążył Kościuszko, bo przecież takiej woj ny pragnął dla Polski.

*

Myśl o powołaniu chłopa do udziału w pracy nad dobrem kraju świtała już razy kilka w polskich głowach.

W genialnej głowie Stefana Batorego zrodziła się ona także, ale tylko celem pomnożenia wojska, kiedy powołał piechotę łanową.

Ale tym, co tę myśl podjął już naprawdę i całe życie wytrwale i uporni ej jej służył, co ją oparł na zasadzie nowożytnego ustroju, rozwoju i nowożytnych dążności narodów, tym, co zrozumiał jej polityczne znaczenie i co tę myśl wcielił w czyn, jest Tadeusz Kościuszko.

Przez tę myśl i przez jej przeprowadzenie okazał się Kościuszko politykiem daleko przewidującym, trzeźwym i twórczym, choć Mu to w owe czasy nieraz poczytywano za jakąś fantazję, nie dającą się przeprowadzić w rzeczywistości.

On jednak, mimo przeszkód, dzieło swe rozpoczął, a nam, dzisiejszym, do ukończenia je przekazał.

Kościuszko, republikanin, ale człowiek ładu, z mózgiem po europejsku uporządkowanym, nie złapał się na rewolucyjne hasła bezładu i bezkarności, ale kiedy wysłańcy „Związku“ warszawskich patrjotów przynieśli mu do Lipska wybór na Naczelnika polskiego Narodu, wybór przyjął i władzę „sobie powierzoną“ silną ujął ręką.

Od tej chwili rozpoczyna się wielki okres naszych dziejów, okres do dziś dnia nieskończony.

*

Piastowska Polska, na wskroś zachodnia, europejska, szanowała kmiecie, cenila go i nie zamykała mu drogi do „sławy grodu, do mienia i herbów, ówczesnego znaku widomego zasług dla kraju. Dziedzictwo zaś mienia i herbu i wszystkich zdobyczy ojców leży już w naturze ziemianina, który je razem ze szmatem ziemi dzieciom przekazuje.

Takim jest i był od początku naszych dziejów ziemianin polski, takim jest i dziś polski chłop, ten rdzeń i podstawa narodu, sól tej ziemi, który przedewszystkiem powołany jest do odbudowy tego, co upadło, do poprowadzenia nowego życia wedle haseł, albo książkowej wiedzy, ale w myśl odwiecznych praw przyrody, które chłop dziś zowie prawem boskiem.

Taką była Polska Piastowska, t. j. Polska, która rosła i potężniała w jedno z największych mocarstw Europy, taką była Ameryka z lat wojny oswobodzicielskiej i została do dzisiaj, taką Polskę chciał mieć Kościuszko.

Rok Wielki.

O ty, Wielki roku,
Kościuszkowski roku,
Wybłysłeś ty, jako zorza,
Z naszych klęsk pomroku!

Zgasły nam z kolei
Gwiazdy w burz zawiei;
Tyś zaświecił nad narod-m,
Jak jutrznia nadziei!

Bez walki, bez trudu,
Dokonałeś cudu —
Połączyłeś dłonie bratnie
— I szlachty i ludu.

Połączyłeś dłonie
Ku kraju obronie,
Obudziłeś bohaterów
W Litwie i Koronie.

Wstałeś w imię Boga,
Zadziwiłeś wroga,
Poznał w tobie ten lud kmiecy,
Jak Ojczyzna droga!

O ty, Wielki roku,
Kościuszkowski roku,
Dotąd ciebie wspominają
Starzy ze łzą w oku!

MARJA KONOPNICKA.

Dziś w Zagłębiu

Cała Polska gotuje się, aby uczcić pamięć Naczelnika, Wodza swego i najlepszego Syna Ojczyzny.

Przed laty stu zgasł! Ale duch jego nad Polską króluje, ukochania Ojczyzny i wolności w sercach naszych strzeże, on rękami następnych pokoleń ołtarzy naszych polskich bronił i na starych zrębach gmach ducha polskiego wznosił, aż przyszedł czas, że Bóg na niebie jasnemi, jak błyskawica, głoskami wśród łun wojennych światu pi sze — Polska wstaje!

Chyli się lud polski przed onym królewskim Duchem, cześć świat mu oddaje, bo i dłań rycerzem wielkiej idei wolności był.

W szeregu hołdowników staje i nasze Zagłębie, które zawsze z całą Polską czuło, nad narodowem odrodzeniem między pierwszymi pracowało.

Zabrzmią w dniach obchodu dzwony z wierzyc kościołów, zapłaczą onych strasznych ofiar i krwawych poświęceń, jakie naród w ofierze wolności niósł, hejnał chwały i wieczne wspomnienie wśród narodu rozgłoszą tym, co w bojach, jako Naczelnik, za całość ziem polskich, za blask zniczów ojczystych, za prawa nasze rany brali i głowy swe kładli.

Popłyną rzeki ludu do świątyń naszych, zajaśni nad ich głowami orzeł biały. Stanie przed ołtarzem Jagiellonów, Sobieskich, Kościuszki roboczy lud zagłębski, co krainę polską znojem swym zbogaca; stanie rolnik, co ją plonami pracy swej karmi; stanie rzemieślnik, co ją kunsztami i pomysłem zdobi, staną wszyscy, co z ziemi polskiej wyrośli — aby dzięki Bogu zanieść za jasne dni chwały polskiej, za moce w poniesionych męczeństwach i udręczeniach, aby uprosić błogosławieństwo dla naszych trudów i prac nad jej budowaniem.

Rozbłyśnie ulica polska barwą, popłyną pochody do wzniesionych pomników i tablic pamiątkowych, co chwałę imienia Naczelnika opowiadać będą, ducha miłości i poświęceń w narodzie krzepić, oczy i serca młodzieży i dzie-

ci chwałą Polski i natchnieniem wiernej służby dla ojczyzny karmić będą.

Tam przy posągach połączą się dłonie wszystkich stanów zjednoczy się wola, zestrzelą się uczucia — i poczują się wszyscy jednem ciałem, z ziemicy polskiej wyrosłem, i pragnąć będą jeno, by Polska na dziw i wzór narodom, na chwałę Bogu, wielką i czystą i szczęśliwą po wsze czasy zostawała.

Ku zorzom tej chwały niech nas prowadzi królewski Duch Naczelnika.

W Sosnowcu.

W niedzielę 14-go października,

Nabożeństwo rano o godz. 11 w sosnowieckim kościele parafjalnym. Po nabożeństwie pochód uroczysty do pomnika, i odsłonięcie jego.

Po południu.

Odczyty o godz. 4 i pół.:

1) w sali Związku Polskiego na Pogoni—prelegent p. Kiesewetter (po przedstawieniu).

2) W domu Ludowym, prelegent p. Płocki.

3) W Sokolni w Sielcu, prelegent p. Gębicki.

4) W lokalu I-go T wa Poż.-Oszczęd. ul. Małachowskiego, prel. p. Ankiewicz.

Pochód harcerstwa do pomnika o godz. 6 wieczorem z pochodniami i orkiestrą.

W Teatrze Ludowym w domu Robotników chrześcjańskich przedstawienie o godz. 7. wieczorem: **„Kościuszko pod Racławicami".**

W Domu Ludowym o godz 7 wieczorem **koncert.**

W poniedziałek 15-go października.

Nabożeństwa żałobne we wszystkościołach dla szkół i instytucji o godz. 9 i pół rano.

Poranki ku czci pamięci Kościuszki w szkołach.

W Teatrze Ludowym w domu Robotników chrześcjańskich przedstawienia **„Kościuszko pod Racławicami"** 1) o g. 2-ej popołudniu dla młodzieży szkolnej, 2) o godz. 7 wieczorem dla wszystkich.

W sali Związku na Pogoni o god. 4 popołudniu przedstawienie **„Dla Ojczyzny".**

—

W Teatrze Zimowym wierzornica o godz. 7 wieczorem;

Koncert, wykonany połączonemi siłami „Lutni", Szkoły Muzycznej, Domu Ludowego i solistów.

—

W godzinę skonu

Naczelnika o 10-ej wieczorem żałobne bicie w dzwony we wszystkich kościołach Sosnowca na „Wieczne odpoczywanie Jego nieśmiertelnej duszy".

Kosa z pod Racławic.

Ozdobo mej strzechy,
Z pod Racławic koso,
Znów powstają zuchy,
Życie za kraj niosą:

Ojciec za Ojczyznę
Odpoczywa w grobie,
Najdroższą spuściznę
Zostawił mi w tobie.

Rdzewiałaś w komorze
Przez lata niedoli,
Lecz rdza nie przemoże
I życia i woli.

Polskiej ziemi dzieci,
Gdy staniem w obronie,
Twe ostrze zaświeci
Na północnej stronie.

Przed ziemią i niebem
Dasz świadectwo z siebie,
Że kraj żywim chlebem
I bronim w potrzebie.

Opis pogrzebu Kościuszki na Wawelu.

Przewiezienie śmiertelnych szczątków Naczelnika ze Szwajcarji do Krakowa w 1818 r i uroczyste złożenie w grobach królewskich na Wawelu opisał szczegółowo jeden ze współczesnych uczestników tej żałobnej uroczystości narodowej. Z opisu tego przytaczamy następujące szczegóły:

W oznaczonym dniu po wspaniałem nabożeństwie, duchowieństwo i lud szwajcarski odprowadzili zwłoki bohatera do bram Solury. Gdy trumna na pogrzebowym rydwanie umieszczona została, oddział kawalerji szwajcarskiej po oddaniu wojskowych honorów, towarzyszył pochodowi do granic swej ziemi. W Krakowie chwili nadejścia zwłok oczekiwano z gorączkową niecierpliwością. Wreszcie dnia 11 kwietnia 1818 r, wieczorem żałobny dzwon Zygmunta i innych stu dzwonów starej stolicy oraz huk armat i moździerzy obwieściły o zbliżaniu się pochodu,

Tłumy oraz młodzież szkolna biegły co tchu, aby jaknajprędzej przyłączyć się do orszaku żałobnego. Duchowieństwo świeckie i zakonne, wszyscy prałaci i dostojnicy katedry, władze rządowe. senat, reprezentanci Rzeczypospolitej, cały skład uniwersytetu, rezydenci zagranicznych dworów, stowarzyszenia i cechy z chorągwiami, lud wiejski i miejski stanęli blizko pół mili od miasta na prądnickiej drodze, oczekując zbliżenia się konduktu.

Konno i pieszo otaczali czterokonny karawan ze zwłokami Kościuszki przyjaciele, krewni, adjutanci i dawni Jego towarzysze broni w ówczesnych wojskowych mundrach. Jechali konno generał Grabowski, kapitanowie: Czerwiński, Łęski, Józef Wodzicki. porucznik Łodziński i inni, a obok nich dwaj Zeltnerowie i Antoni książe Jabłonowski.

Stąd rozpoczęty kondukt zatrzymał się na Kleparzu przy kościele św. Florjana i tutaj zwłoki złożone zostały w bocznej kaplicy. gdzie od 11 do 22 czerwca pozostawały. W ciągu tego czasu nieustanne tłumy ludu napływały z bardzo dalekich okolic do kościoła, by zobaczyć choć trumnę ukochanego bohatera.

Dzień 22 czerwca był przeznaczony na przeniesienie zwłok do katedry. Od samego już południa cały rynek i wszystkie ulice były zapełnione ludem, przybyłym ze wszystkich okolic Polski. Jakby z pod ziemi zjawiły się liczne postacie starych wojowników, którzy bez różnicy stopnia, rzucając się w objęcia ściskali się i całowali wzajemnie.

Sześciokonny karawan, strojny w piki kosy i wieńce dębowe prowadził kapitan Czerwiński na czele oficerów, a dwóch krakowiaków w białych sukmanach i czerwonych czapkach powoziło z konia. Na dany znak przy nieustannem biciu dział z odgłosem dzwonów, przy żałobnej muzyce i śpiewach duchowieństwa orszak żałobny ruszył na Wawel. Okazała, kirem osłonięta katedra zaledwie nieznaczną część tłumów pomieścić mogła.

Katafalk pomysłu półkownika Bojanowicza był zbudowany nakształt kolumny Trojana.

Na gzemsach sześć białych orłów podpierało gradusy, gdzie trumnę na czterech działach złożono. Z przodu pomiędzy dwoma orłami, umieszczona była tarcza z herbem Kościuszki i własny płaszcz jego, przewiązany szarfą z czarnej krepy, której końce spadały na piedestał.

Na piedestale obraz alegoryczny przedstawiający obelisk strącony, a na nim w medaljonie portret Kościuszki, z jednej strony tego nieśmiertelność, wieńcząca medaljon, z drugiej zaś Ojczyzna płacząca, przy której nogach orzeł biały. Napis nad obrazem: *„Herois genium fama immortalibus addit"* — pod spodem — *„Reliquias cinerum patria grata fovet"*.

Z boku obraz przedstawiający przysięgę Kościuszki w Krakowie 24 marca 1794 r. z napisem: *„Sacramentum herois pro patria"*. Po drugiej stronie obraz, wyobrażający moment, gdy Kościuszko z rąk Vashingtona odbiera order Cyncynata.

Piedestał wznosił się na schodach, otoczonych czterema kolumnami broni. Na wyższych schodach mieściły się wokoło świece, palące się w kształcie pęków liktorskich, na których zamiast toporów górowały orły polskie, oraz wieńce laurowe i dębowe.

Gdy trumna do świątyni wniesiona została i wśród rzęsistego światła ustawiona, szereg starszych żołnierzy otoczył stopnie katafalku. Przeszło stu duchownych odśpiewało nieszpory. Muzyka odegrała rzewny hymn żałobny i na tem się skończyły ceremonje tego dnia.

Następnego dnia, 23 czerwca, od samego świtu odprawiały się Msze św. i exekwie. Wielką Mszę św celebrował biskup Woronicz, po której ksiądz Łańcucki prałat i infułat, archiprezbyter Panny Marji, rozrzewniającą wypowiedział mowę.

Aby uroczystość żałobną połączyć z dobroczynnością, Aniela i Karolina, córki hrabiego Wodzickiego, Prezesa Rzeczypospolitej Krakowskiej, zbierały przy drzwiach katedry składki na biednych.

Po mowie ks. Łańcuckiego biskupi, prałaci, infułaci odprawili kondukt rzymski, czyli *„castrum doloris"*.

Wielkie rozrzewnienie sprawiła mowa dostojnego biskupa Woronicza, istnego Bosueta polskiego, — bo gdy trumnę nad grób zaniesiono, gdy drżącym od wzruszenia głosem odezwał się:

„K i e d y t e k o ś c i m a m y o s t a t e c z n y m g ł a z e m o z n a c z y ć i z p o p i o ł a m i t y l u p a m i ę t n y c h s ł a w y n a s z e j z a s z c z y t n i k ó w p o ł ą c z y ć, p o m n i j m y, ż e n a r ó d, c h o ć b y n a j b a r d z i e j z g n ę b i o n y, n i e u m i e r a, p ó k i g o d u c h n a r o d o w y o ż y w i a".

Kiedy zaś wyrzekł: **„Młodzieży! przyszła nadziejo Ojczyzny. zbierajcie listki grabowego cyprysu i imię Tego, którego płaczemy, w sercach waszych chowajcie"**, gdy tejże chwili ozwał się jęk dzwonów i działa zagrzmiały, taki żal i boleść ogarnęły wszystkich, że nikt od głośnego płaczu powstrzymać się nie mógł, i zdawało się, że głosy całej Polski łączą się z bolesnymi okrzykami obecnych, a nad trumną bohatera wznosi się nadzieja, że naród, który takie ma męże, odrodzić się i wolność zdobyć musi.

Gdy trumnę miano wnieść do podziemnych sklepień, najpierwsi dostojnicy ubiegali się o ten zaszczyt. ustąpili wszakże pierwszeństwa dawnym towarzyszom broni.

Na wstępie do Katedry jest podziemna romańska krypta, która ongiś była kaplicą św. Leonarda. Stanisław August kazał ją na grób przerobić i tutaj trumnę zawierającą zwłoki Jana III przenieść, gdzie również i dla siebie pośmiertne miejsce oznaczył. Opatrzność jednak inaczej zarządziła, zwłoki Stanisława Augusta spoczęły w Petersburgu, Naczelnik zaś. który za życia zastępował króla, jego miejsce zajął na Wawelu.

Grób i trumna Kościuszki nie przestają być przedmiotem ogólnego poszanowania. Ktokolwiek do Krakowa przybywa, z obowiązku zwiedza groby królów, przedewszystkiem zaś Kosciuszki. Tu każdemu staje na myśli świetna przeszłość narodu; nikt też stad nie wychodzi bez rzewnego wzruszenia.

Gdyśmy schodzili do grobów. opisuje jeden z pielgrzymów, weszło za nami wiele ludu wiejskiego. Chłopi i kobiety ze łzami w oczach uklękli i tak rzewnie się modlili, że im wargi drżały ze wzruszenia i żalu. Na wszystkich twarzach malowała się boleść. a ciszy grobowej nikt nie śmiał przerwać, Odchodząc kładli ręce na trumnę. jakby przysięgali, lub pragnęli unieść tę pamiątkę, że się trumny wielkiego wodza dotykali. Dzieci u grobu rodziców większego żalu okazać nie mogą,

Redaktor odpowiedzialny JÓZEF OSKOLSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dębińska Nr. 6.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.